

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz

Adres: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary

Address: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

Price 1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwem się zastanawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem, pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu doprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

UWAGI OGÓLNE

"Straż" jest pismem niezależnem od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale przez Zgromadzenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne, ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii do jakiegokolwiek jednostki, organizacji lub komitetu, ale służenie współbraciom duchowym pokarmem; wspólne budowanie się w świętej wierze; wzajemne przypominanie sobie rzeczy, które na początku przyprowadziły nas do Boga i bronienie tej wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił". — Gal. 5:1.

Pragnieniem wydawnictwa *Straży* jest, by usługa tego pisma dosięgła możliwie jaknajwięcej osób miłujących Boga i Prawdę. Jeżeli więc kogo nie stać na opłacenie prenumeraty, a chce *Straż* czytać, niech się nie krępuje napisać o tem do sekretarza, a *Straż* będzie mu wysłana bezpłatnie. Jeżeli po pewnym czasie warunki jego pozwolą mu uiścić się z zaległej prenumeraty, może to uczynić, gdy zaś nie będzie mógł, to nie potrzebuje się czuć, że jest nam coś winien, ponieważ prenumerata takich bywa zrównana przez dobrowolne ofiary chętnych braci i Zgromadzeń, które *Straż* podtrzymują. Braci, korzystających z tego pisma bezpłatnie prosimy, aby przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby *Straż* była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Prenumerata wynosi rocznie \$1.00. W Polsce Złp. 5. Ci z braci w Polsce, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, a bezpłatnie nie śmią żądać, mogą opłacić połowę, lub tyle, na ile ich stać. Z oferty tej mogą korzystać także bracia we Francji.

Prenumeratę ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza, zaś z Polski, Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa, należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (zarejestrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary. Jeżeli *Straż* nie jest dostarczana regularnie, prosimy uwiadomić o tem sekretarza, upewniwszy się wpiery czy adres na nalepce jest dokładny; jeżeli jest mylny, należy natychmiast wysłać sekretarzowi poprawny adres.

Myślącym Pod Rozwagę

MARNOTRAWSTWO CZASU

"Naucz nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości". — Psalm 90:12.

"Czas to pieniądz" — mówi stare, utarte przysłowie. — Jednakowoż ludzie, na ogół biorąc, nie liczą się z tem wcale. Ludzie są marnotrawni pod wielu względami, a także i pod względem czasu.

Nawiasowo powiedzieć można, że wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie, w ostatnich latach, zrozumiały prawdziwość przysłowia: "Czas to pieniądz" i starają się czas jaknajlepiej wyzyskać, ale tylko czas wynajętego robotnika. Przeto stworzyli system mechanicznego popychania pracy. System ten zniewala robotników do szybkiej i wydajnej pracy przez cały czas ich pobytu w fabryce. Ze system ten się opłaca, świadczą o tem olbrzymie dochody, jakie mają przedsiębiorstwa, które system ten u siebie zaprowadziły. Samolubstwo wielkich korporacji sprawia, że ten system pośpiechu posuwają aż do krańcowości i wymagają od robotnika takiego pośpiechu, że odbija się to ujemnie na jego zdrowiu. Cierpi także na tem całe społeczeństwo, ponieważ jeden pracujący robotnik zmuszony jest wykonywać pracę za trzech, a tem samem dwóch swoich współtowarzyszy pozbawia pracy i dochodów. To zdaje się być jednym z najgłówniejszych powodów obecnego bezrobocia, a także najpoważniejszym i najtrudniejszym do rozwiązania problematem.

Z drugiej jednak strony ludzie poszczególni, w życiu prywatnem, wcale nie umieją czasu odpowiednio wykorzy-

stać. Przeciętnemu robotnikowi zdaje się, że czas jego powinien być obrócony tylko na pracę fizyczną, na rozrywkę i na odpoczynek. O stronie duchowej, o ćwiczeniach umysłowych, o rozwijaniu swych przymiotów duchowych i o uszlachetnianiu swego charakteru, przeciętny śmiertelnik myśli bardzo mało lub wcale nic.

Niestety! wielu z tych, co mienią się być ludem Bożym, stoją nie wiele lepiej pod tym względem. Ci, co zawarli z Bogiem przymierze przy ofierze, poświęcili na służbę Bożą wszystkie swoje talenty, włączając także swój czas. Ich służba polega przedewszystkiem na tem, aby wydobyli z siebie i rozwinięli to, co w nich jest najlepsze i by te znacznie przymioty umysłu i charakteru używali ku chwale Bożej i ku duchowemu zbudowaniu swych bliźnich, a szczególnie braci. Ilu jest takich, którzy do tych początkowych lekcji ich chrześcijańskiego kursu, zabrali się z gorliwością godną prawdziwego i pilnego ucznia Chrystusowego? Zapytajmy każdy samego siebie: Ile swego poświęconego czasu obracam na rzeczy duchowe, na pomnażanie się w znajomości, na rozmyślanie o wyższych rzeczach i na duchową służbę współbraciom, a ile marnuje go na zbyteczne, a niekiedy nawet na nie bardzo przystojne rozrywki cielesne, na puste rozmowy i na inne tym podobne rzeczy bezwartościowe? — Badając w ten sposób samych siebie, może przyszłoby się nam zawstydzić na myśl, że tak ma'ło czasu obróciliśmy na rzeczy duchowne. Pamiętajmy, że za nasz czas przyjdzie nam kiedyś zdać rachunek przed Panem!

„ STRAZ „

VOL. X.

LISTOPAD (NOVEMBER), 1931

NO. 11

Wspomnienia o Wiernym Słudze

W obecnej porze, ściśle mówiąc dnia 31-go Października, przypada piętnastoletnia rocznica śmierci umiłowanego nam brata i nader zacnego męża Bożego, C. T. Russell'a. Dnia 1-go listopada, roku 1916go, rozeszła się pomiędzy ludem w Prawdzie smutna i bolesna wiadomość, że "wierny i roztropny" sługa Pański zakończył swój doczesny żywot.

Na wspomnienie tego męża z pokorą i uniżeniem chylimy nasze czoło i ślemy uwielbienie i dzięki naszemu Bogu i Ojcu, że dał nam przywilej zaznajomić się z jego dziełem, a tem samem z chwalebnym Boskim planem. Wierzimy, że C. T. Russell był mężem opatrnościowym, specjalnym przez Pana wybranym sługą, aby w czasach ostatecznych wydał pokarm dla Pańskiej czeladzi, czyli dla Kościoła w ostatnim okresie jego ziemskiej pielgrzymki. Mistrz nasz Jezus Chrystus, podczas swej pierwszej bytności na ziemi powiedział, że w czasie Swej wtórej obecności postanowi nad czeladzią Swoją wiernego i roztropnego sługę, aby dawał pokarm na czas słuszny. (Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-44). Ci, którzy znali br. Russell'a i których serca i uszy były otworzone na Boskie poselstwo głoszone przez tego opatrnościowego męża wierzą w zupełności, że to on był tym przepowiedzianym przez Pana "sługą". Jego nauki były i dotąd są bardzo miłym i orzeźwiającym pokarmem duchowym dla wszystkich, którzy prawdziwie są ludem Pańskim.

Czyniąc powyższe oświadczenie nie chcemy, aby nas ktoś zrozumiał, że oddajemy bratu Russell'owi iscie Boską cześć, lub że do oddawania mu podobnej czci zachęcamy wszystkich czytelników. Broń Boże! Czci przynależnej tylko naszemu Bogu i Panu Jezuso-

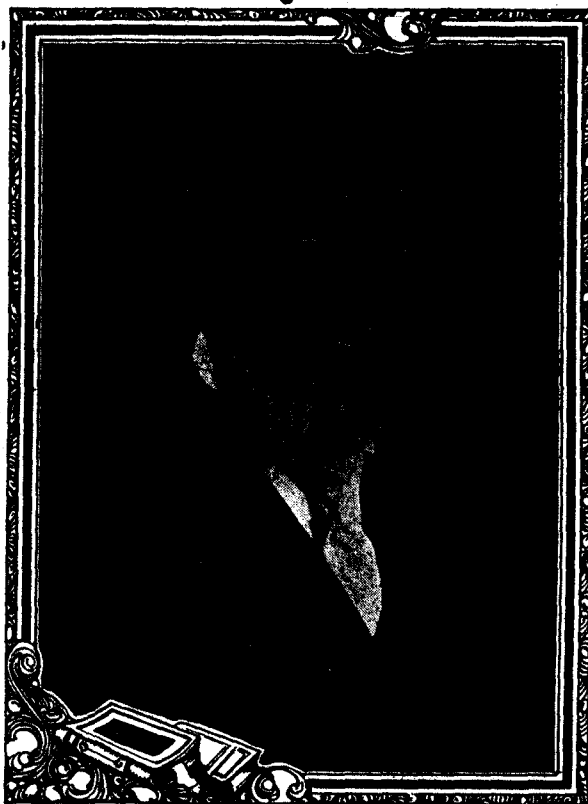
wi, nie chcemy oddawać żadnym ludziom żywym ani zmarłym. Wierzimy jednak, że, oceniając i uznając należycie narzędzie specjalnie od Pana zaszczycone, nie popełniamy bałwochwalstwa, lecz okazujemy naszą ocenę Pańskiego zarządzenia i nasze pokorne uznanie Jego opatrnościowego kierownictwa. Cześć i dziękczynienie za "teraźniejszą prawdę" należy się Panu, lecz i narzędziu, które Pan użył i które okazało się tak wierne aż do śmierci, należy się szacunek i uznanie.

To też przy okazji piętnastoletniej rocznicy jego śmierci chcemy dokonać krótkiego przeglądu najważniejszych charakterystyk tego męża Bożego i jego dzieła. Czynimy to w nadziei, że rzeczy te wyjdą ku duchowej korzyści i ku zbudowaniu braci, a nie ku zgorzeniu.

JEGO MŁODOŚĆ I PO- CZĄTEK SŁUŻBY BOŻEJ.

Brat Russell pochodził z rodziców religijnych, wyznania Kongregacyjnego. Sam był chłopcem i młodzieńcem bardzo religijnym. W szesnastym roku będąc głosił już kazania, zachęcając słuchaczy do świętobliwego życia, jeżeli chcą uniknąć mąk piekielnych (tak zdawało mu się wówczas). Po pewnym

czasie takiego głoszenia zaczął się zastanawiać, czy aby to co głosi, jest prawdą. Przyszła mu raz taka myśl: "Co ty właściwie wiesz o tych rzeczach, które drugim głosisz?" Nie mogąc znaleźć zadawalniającego zapewnienia dla swego umysłu udał się do swoich przewodników duchownych, aby oni dostarczyli mu pewnych objaśnień i dowodów na te rzeczy, w które on wierzył i drugim głosił. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu zauważył, że ci jego przewodnicy nie wie-



dzieli nic więcej od niego. Zaczął więc szukać prawdy w innych wyznaniach chrześcijańskich, lecz we wszystkich zauważył wiele sprzeczności i nielogicznych doktryn, tak, że w końcu stracił całkiem wiarę w Chrześcijaństwo. Skierował swój umysł na religje pogańskie, lecz tam znalazł jeszcze większe zamieszanie; więc przez pewien czas był człowiekiem zupełnie niewiernym.

Takimi drogami prowadziła go Boska opatrność, aby go przygotować do rzeczy prawdziwych i do wielkiej służby. Wyrzuciwszy ze swego umysłu wszystkie wierzenia religijne, uwolnił się od różnych przesądów, lecz jednocześnie poczuł się bardzo nieszczęśliwym, albowiem był "bez Boga na świecie". Przy badaniu różnych wyznań Chrześcijańskich zauważył, że wszystkie one opierają swe nauki na Piśmie Świętym. Postanowił więc sam zbadać dobrze toż Pismo, aby się przekonać, czy ono rzeczywiście daje podstawę do tak wielu niedorzecznych wierzeń. Uwolniwszy już przedtem swój umysł od ludzkich teoryj i przesądów był teraz dobrze przygotowany do bezstronnego i krytycznego badania Pisma Świętego.

Już po pobieżnym przeczytaniu Pisma Świętego poznał, że na takie nauki jak nieśmiertelność duszy i wieczne męki, ono nie daje żadnej podstawy. To zastanowiło go bardzo, wzbudziło ponownie wiarę w Boga i zachęciło go do tem pilniejszego badania Biblii. W miarę głębszego badania otrzymywał coraz większy pokój wewnętrzny i upewnienie, że Biblia jest rzeczywiście Boskim objawieniem i że w niej należy szukać Boskiej woli i Boskiego planu względem ludzkości. Powodowany duchem wiary i miłości ku Bogu, dochodził stopniowo do coraz lepszego wyrozumienia "głębokości Bożych" i po niedługim czasie poznał najgłówniejsze zaręsy planu Bożego. Zrozumienie tych rzeczy z Pisma Świętego napełniło jego serce niewypowiedzianem szczęściem i radością. Radością tą chciał się podzielić z innymi, więc zaczął te rzeczy głosić współbłżnim.

JEGO NAUKI

Główną treść nauk, jakie br. Russell wyrozumiał z Pisma Świętego i głosił ludowi, możnaby skreślić do następujących punktów:

1. Że człowiek był stworzony wprost przez Boga, doskonałym, z przywilejem wiecznego żywota na ziemi, gdyby pozostał w harmoniji z Bogiem i Jego prawem.

2. Że człowiek zgrzeszył, przestąpił prawo Boże, przez co został odtrącony od społeczności z Bogiem i zciągnął na się i na cały swój rodzaj wyrok śmierci, procesem powolnego zamierania, 'umierając umrzez'.

3. Że śmierć człowieka jest unicestwieniem jego istoty, śmiercią duszy; że ze śmiercią człowieka kończy się wszelka jego świadomość i że ten stan zagłady jest karą za grzech.

4. Że Bóg przewidział upadek człowieka i chociaż

w sprawiedliwości Swojej nałożył karę śmierci, to jednak w Swej miłości i nieskończonej mądrości nakreślił plan wybawienia człowieka z tego stanu śmierci i podniesienia go do pierwotnej doskonałości.

5. Że to wybawienie, aby nie naruszyć Boskiej sprawiedliwości, mogło nastąpić tylko mocą odkupienia, czyli, że ktoś inny, równy Adamowi, musiałby ponieść jego karę — śmierć.

6. Że na ziemi nie było osoby, któraby mogła złożyć okup za Adama, bo wszyscy ludzie są jego potomstwem i wszyscy "w Adamie umierają"; przeto w słusznym czasie Bóg posłał Syna Swego na świat, aby Ten mógł złożyć okup za Adama, a w nim za całą ludzkość.

7. Że Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedł na świat, nie jako Bóg, ale jako doskonały człowiek — "stał się ciałem" — aby "z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował", czyli aby umarł za nas i tym sposobem złożył okup za ludzkość.

8. Że tego dzieła odkupienia Jezus dokonał na Kalwarji, kiedy, wisząc na krzyżu, zawołał: "Wykonało się" i umarł.

9. Że wynikiem tego odkupienia będzie "naprawienie wszystkich rzeczy", tj. przywrócenie ludzkości do życia i danie im sposobności otrzymać żywot wieczny; gdy nadejdzie na to słuszny czas — siódmy dzień tysiącletni.

10. Że w międzyczasie wybierana jest z pomiędzy ludzi szczególna klasa zwana Kościołem Chrystusowym i że członkowie tej klasy otrzymują przywilej uczestniczenia z Chrystusem w Jego cierpieniach, aby w przyszłym wieku mogli uczestniczyć w Jego chwale.

11. Że tej klasie wiernych przypisane są zasługi ofiary Chrystusowej na przykrycie ich grzechów i nieuniknionych słabości, aby tym sposobem usprawiedliwieni, mogli złożyć ze siebie "ofiary żywą, świętą i przyjemną Bogu."

12. Że wiek Ewangelji przeznaczony jest na wybranie i uzupełnienie Kościoła Chrystusowego i że gdy Kościół zostanie uzupełniony i uwielbiony, wiek Ewangelji się skończy i rozpocznie się tysiącletnie panowanie Chrystusa i "naprawienie wszystkich rzeczy".

13. Że podczas Tysiąclecia Kościół będzie miał udział z Chrystusem w Jego chwale, panowaniu i błogosławieniu wszystkich narodów ziemi, które będą wzbudzone do życia i otrzymają próbę czyli sąd.

14. Że przy końcu Tysiąclecia wszyscy niepoprawni grzesznicy wraz z szatanem będą wytraceni na zawsze, sprawiedliwi zaś odziedziczą ziemię i będą w niej mieszkali na wieki, w szczęściu, dobrobycie i wiecznym pokoju.

15. Że wtedy wszelkie stworzenie na niebie i na ziemi doskonale pozna i zrozumie wielkie i harmonijnie współdziałające przymioty Boże — Sprawiedliwość, Mądrość, Miłość i Moc i w całym wszechświecie zapa-

nuje niczem niezamącona harmonja i radosne posłuszeństwo stworzeń wobec ustalonych i sprawiedliwych praw Stwórcy.

Takie to, mówiąc w streszczeniu, były nauki brata Russell'a, a wiemy, że to nie były nauki jego własne, lecz że takimi są nauki Pisma Świętego. One przedstawiają nam Boga w zupełnie innym świetle aniżeli czynią to nauki kościelnictwa. Zamiast okrutnego tyrańca, znęcającego się nad milionami dusz w piekło, nauki te przedstawiły nam Boga pełnego dobroci i miłości. Nie też dziwnego, że to poselstwo o miłości i dobroci Bożej, oraz o wysokim powołaniu w Chrystusie, przemówiło do przekonania ludzi szczerych i miłujących Boga. Czterdzieści lat pełnej poświęcenia pracy brata Russell'a i jego współpracowników wniosło tę wesołą nowinę niemal do wszystkich zakątków ziemi. Jeszcze za jego życia, dzieła jego, przetłumaczone na przeszło trzydzieści języków, osiągnęły milionowych nakładów i zaniósły wielką pociechę duchową dla tysięcy ludzi, rozbudzając w nich większą wiarę i miłość ku prawdziwemu Bogu.

JEGO CHARAKTER I SPOSÓB PRACY

Pomimo tak świetnego powodzenia i wielkiej liczby zwolenników, brat Russell pozostał człowiekiem pełnym pokory i chrześcijańskiej prostoty. Nie starał się założyć nowej sekty i stanąć na jej czele jako głowa. Z zapałem głosił, że Kościół prawdziwy ma tylko jedną Głowę, którą jest Jezus Chrystus. Słowem, był on gorliwym obrońcą wolności ludu Bożego. Uczył i napominał Zbory, aby czuwały nad swoją wolnością i nie dały się podbić w niewolę ambitnych przewodników, bądź miejscowych, bądź też pozamiejscowych. Braci starszych zborowych, ujawniających ducha wyniosłości i chęć panowania nad dziedzictwem Pańskim, gromił niemiłosiernie i Zbory ostrzegał wyraźnie, aby takich nie obierały na starszych. Wszystkich napominał do pokory, cichości, miłości bratniej itp. i sam był idealnym wzorem tych wszystkich cnót chrześcijańskich.

Jego głęboka znajomość dawała mu przewagę nad jego oponentami, których miał wiele, nietylko z zewnątrz, ale i z braci. Od czasu do czasu powstawali bracia, którzy zaczęli wprowadzać nowe nauki w celu zwalczania nauk brata Russell'a. On jednak umiał zawsze pokonać ich zarzuty i wykazać prawdziwość swego stanowiska i wyrozumienia Pisma Świętego.

Zauważył jednak, że tacy fałszywi i ambitni bracia mogliby z czasem zaszkodzić jego pracy lub ją znacznie utrudnić. przeto postanowił ją ochronić legalnym prawem stanowym przez utworzenie stowarzyszenia inkorporowanego na prawach stanu Pennsylvania. Innym ważnym powodem do utworzenia tego stowarzyszenia była jego wrodzona skromność, która wstrzymywała go od wydawania różnych dzieł w swoim własnym imieniu. Przeto po zorganizowaniu Towarzystwa, brat Russell wykonywał swoją pracę i wydawał

różne dzieła w imieniu tegoż towarzystwa. Jednocześnie o towarzystwie tem, nigdy nie głosił, że jest kościołem, organizacją Bożą, lub jakimkolwiek specjalnym kanałem czyli przewodem Boskiej prawdy; ani też od braci ani od Zborów nie żądał żadnego poddaństwa, ani specjalnego szacunku dla tegoż towarzystwa. Faktycznie, za życia brata Russell'a wielu braci wcale nie wiedziało, że jest towarzystwo i jakie to towarzystwo.

CO SIĘ STAŁO PO JEGO ŚMIERCI?

Brat Russell, widząc ambitne zapędy niektórych zarozumiałych braci, czuł, że po jego śmierci ci ambitni będą się starać zawładnąć jego dziełem i może je przeinaczyć. Przeto starał się temu zapobiedz, przez uczynienie testamentu, w jaki sposób to towarzystwo miało nadal rządzić się i pracę prowadzić. Niestety! z bólem serca oświadczyć musimy, że i ta jego ostatnia wola została zignorowana i na czele towarzystwa stanęli ludzie ambitni, którzy najprzód zmienili ducha rozpoczętej przez brata Russella reformy; później zmienili sposób prowadzenia pracy, a w końcu spaczyli prawie wszystkie jego nauki.

Zmiana w duchu i w administracji zaczęła się objawiać zaraz w kilka miesięcy po śmierci brata Russell'a. Niektórzy bracia mogli to zauważyć, lecz większość nie spostrzegła się. Dla tych, którzy zauważyli niewłaściwego ducha i nie mogli się jemu poddać, rozpoczęły się wtenczas srogie i nadzwyczaj bolesne doświadczenia. Nad tymi, co pozostali wierni towarzystwu, przeleciał w roku 1918 wichur jakiejś nienaturalnej zawziętości, uprzedzenia i nienawiści, ku tym, którzy z nowymi rzeczami towarzystwa zgodzić się nie mogli. Powstało przykre rozerwanie pomiędzy braćmi i to w każdej narodowości. Nie uniknęli tego i polscy bracia. Dziękujemy Bogu, że dał nam zauważyć zmianę tego ducha w towarzystwie zaraz od początku; lecz dreszcz nas przejmuje na wspomnienie przykrych doświadczeń, jakie nas z tego powodu spotkały. Nie chcemy tu wyliczać tych przykrości zadawanych nam wówczas przez braci, bo mogłoby to ranić niektórych, a szczególnie tych, co dotąd już sami poznali, czem jest obecne towarzystwo. Co więcej nawet, możemy oświadczyć szczerze, iż nie żywimy najmniejszej urazy ku tym braciom, którzy nam wówczas różne przykrości wyrządzali, bo wiemy, że czynili to w nieświadomości lub pod wpływem ówczesnego niesamowitego naprężenia duchowego.

Umiłowani w Panu — tak Wy, co na zwodniczości nowych wodzów poznaliście się już dawno, jak Wy, co poznajecie się na tem teraz — wszyscy postanówmy sobie na nowo dziś, w piętnastoletnią rocznicę śmierci tego wiernego sługi, przez którego upodobało się Bogu zaznajomić nas z prawdą i z chwalebny Jego planem, że będziemy stać przy Panu i przy prawdzie wiernie aż do końca, tak jak on stał wiernie aż do śmierci. Postanówmy także, że za jego przykładem

będziemy starali się służyć wiernie Bogu, prawdzie i braciom, w duchu cichości, miłości i pokory. Że służyć tę będziemy pełnić, jeżeli potrzeba z poświęceniem osobistych praw, przywilejów, korzyści, zdrowia a nawet samego życia, a nie dla uzyskania pochwały lub zapłaty od ludzi, albo od braci. Postanówmy sobie, że w naszej służbie braciom starać się będziemy tylko o chwałę Bożą i o duchowe dobro braci, a nie o własną chwałę, o rozgłos, czyli o popularność pomiędzy braćmi.

Gdy z takimi postanowieniami nadal na wąskiej

drodze trwać będziemy i do tego się zastosujemy, to udowodnimy, żeśmy zrozumieli główną treść nauk brata Russell'a, że poznaliśmy jego ducha i że duchem tym żeśmy się przejęli, nie tylko z teorii ale i w praktyce. Będziemy wtenczas nie tylko godnymi naśladowcami brata Russell'a, ale naśladowcami Chrystusa Pana, którego wiernym naśladowcą był właśnie drogi nam brat Russell. Nie będzie to, ani nie jest, czczeniem człowieka, lecz zastosowaniem się do słów Apostoła, który powiedział: "Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy". — 1 Kor. 11:1.

Zwycięstwo Giedeona

Sędziów 7:13-23.

"Choćby wojsko przeciwko mnie stanęło, nie ulęknie się serce moje". — Psalm 27:3.

Gideon był jednym z wybranych przez Boga sędziów Izraelskich. On uwolnił Izraela z niewoli Madjanitów, którzy najechali Palestynę i zabrali najżyźniejszą jej część, rabując kraj z wszystkiego. Wiadomo nam, że Bóg zawarł szczególne przymierze z narodem Izraelskim i na podstawie tego przymierza Bóg byłby obronił Izraela od wszelkich najezdców, gdyby ten pozostał wiernym Jemu. Nie dziwi nas więc wcale, że znajdujemy opis wykazujący, iż naonczas Izraelici dali się pociągnąć do bałwochwalstwa, w jakim znajdowali się Kanaanici, zamieszkali w ich ziemi. Ojciec Giedeona był naczelnikiem swego plemienia i zamieszkałej przezeń dzielnicy. W pośród swego pola, na pewnym poświęconym pagórku, on zbudował posąg Baala. Pomimo takiego bałwochwalstwa w domu, Gideon jednak widocznie miał pewną znajomość o prawdziwym Bogu i o licznych wybawieniach, jakie Bóg sprawiał ludowi Swemu w przeszłości; przeto w swej rozmowie z posłanym do niego Aniołem, Gideon nie tylko, że okazał znajomość Boskiego postępowania z Izraelem w przeszłości, ale wyraził zdziwienie, że Bóg przestał opiekować się Swoim ludem. Zdaje się, iż on wcale nie pomyślał o tem, że ta niełaska Boża okazana w zwycięstwie Madjanitów nad Izraelem, była z powodu niewierności i bałwochwalstwa Izraelitów. Jest prawdopodobnem, że takie samo uczucie panowało pomiędzy całym narodem. — że, do pewnego stopnia uznawali Boga Jehowę, a jednocześnie czcili także Baala.

Boska łaska i opieka okazywana duchowemu Izraelowi jest w rzeczach duchowych, chroni go od duchowych nieprzyjaciół i zasila w duchowych trudnościach; a jednak jak mało jest tych w duchowym Izraelu, którzy znalazłszy się w duchowych trudnościach, zdają sobie sprawę z tego, że to może Boska opatrność ma w tem coś do czynienia! Jak mało z nich docieka starannie, by poznać czy czasem pewne przeciwności, słabości, oziębłość, odchylenie się od Pana

itp. nie zaszczepiły w ich sercu pewnego rodzaju bałwochwalstwa! Może nie bałwochwalstwa któreby Boga całkiem ignorowało, ale takiego, które, myśląc przyjaźnie o Jego duchowych łaskach w przeszłości, dziwi się Jego obecnej niełascie, nie chcąc zrozumieć, iż nie możebnem jest służyć jednocześnie Bogu i mamonie — że nie można liczyć na Boską łaskę, bliską społeczność i opiekę, gdy w sercu swem hołduje się bogactwu, sławie, ludzkim instytucjom lub naukom, albo samemu sobie lub swej rodzinie.

Widocznie Bóg wiedział, że Izraelici byli w tym czasie gotowi do pokuty — że pod naciskiem różnych trudności, zadanych im przez ich nieprzyjaciół, zostali upokorzeni na tyle, że będą gotowi dopatrzeć się swych win i odwrócić się od bałwochwalstwa ku Bogu. Bóg chciał użyć pewne narzędzie do wykonania Swego zamysłu i zamiast użyć istotę wyższej rangi — Anioła — On użył, jak zwykle, człowieka, który nadawał się do takiej służby. Gideon był naonczas prawdopodobnie w średnim wieku; albowiem miał już syna w wieku około piętnaście lat. Jak to opis podaje, Gideon był przystojnym mężczyzną, urodzonym i silnej budowy.

Prawdziwem jest przysłowie: "Ten jest pięknym, kto się pięknie prowadzi"; prawdą jest także, iż niektórzy piękni na wejrzeniu, życiem swoim nie dorównują tej zewnętrznej piękności; mimo to jednak pewnem jest, że dla tych, co umieją czytać charakter człowieka, jego budowa i twarz, jeżeli nie jest zeszpeczona jakim wypadkim, odzwierciedla jego charakter i wychowanie. W osobach szlachetnych, męźnych, wspaniałomyślnych i rozumnych już z natury czyli z urodzenia, przymioty te uwidoczniają się w ich kształcie i obliczu. Jednakowoż Bóg nie zawsze używa za Swych sług ludzi najzaczniejszych i najpiękniejszych. Bardzo często bywa, że z taką godnością człowieka idzie w parze duch pychy i zarozumiałości, który taką osobę czyni nieodpowiednią do służby Bożej w obecnym czasie, kiedy to pokora i posłuszeństwo Bogu są najbardziej potrzebne. Apostoł zauważył to, więc też powiedział, że nie wiele mądrych, nie wiele zacnych, nie wiele uczonych wybrał Bóg, lecz słabych i bezcnych — ale bogatych w wierze; aby byli dziedzi-

cami królestwa. (I Kor. 1:26). Jak łaskawem jest to zarządzenie, które otwiera drogę najwyższych łask Bożych dla najpokorniejszych, którzy, usłyszawszy głos Pański odpowiadają nań z pokorą i gorliwością. Niechaj tedy ci bezczeci, którzy skosztowali jak do-brotliwym jest Pan, mają tę zupełną ufność, że pomi-mo ich wrodzonej bezczeczności, łaska Boża zdoła do-konać w nich takiej przemiany charakteru, że będą mogli stać się, przynajmniej w ich sercu, obrazem miłego Syna Bożego i tym sposobem przygotować się do zupełnej "przemiany" w pierwszym zmartwych-wstaniu.

Jak mała armja Giedeona może być uważana za fi-gurę, czyli ilustrację zwycięzców wieku Ewangelji, czyli Kościoła, Maluczkie Stado, tak Gideon sam mo-że trafnie przedstawiać Wodza naszego zbawienia, którego wzoru mamy naśladować i którego charakter ma się odzwierciedlać we wszystkich Jego naśladow- cach. O Giedeonie jest powiedziane, że na wejrzeniu był jako syn królewski, to znaczy, że w swych kształ-tach, budowie, wyrazie twarzy itd. posiadał tak maje-statyczną zacność i powagę, iż to czyniło go najzac-niejszym z całego otoczenia. Podobnie Pan nasz Jezus Chrystus jest Synem Królewskim, więc i wszyscy, których On przyjmuje do Swej małej gromadki, ma-ją stać się podobni Jemu, pod działaniem mocy Bożej, która sprawuje w nich "chcenie i skuteczne wykonanie Jego upodobania"; działając w nich przez poznanie prawdy — poznanie wielkich i kosztownych obietnic Boskiego Słowa. Bez względu czem oni są z natury, Boskim zamysłem jest, że oni ewentualnie staną się takimi jak ich Pan i Wódz i ujrzą Go tak jakim jest i staną się uczestnikami Jego chwały, czci i nieśmier-telności.

Po otrzymaniu Boskiego wezwania, aby stał się o-swobodzicielem swego ludu, Gideon został poddany próbie. Miał on pościnać drzewa stanowiące lasek po-święcony Baalowi, zburzyć posąg samego Baala i o-tiarować ofiarę Panu na pewnej skale, a na spalenie tej ofiary miał użyć drzew z tego lasku i posąg Baala jako opał. Gideon natychmiast zabrał się do wyko-nania tego polecenia Pańskiego. Nie czekał na po-zwolenstwo swego ojca, a tym mniej ludu okoliczne-go, wiedząc niezawodnie, że tak jego ojciec jak i oko-liczni mieszkańcy byliby bardzo oburzeni na taki czyn. Upewniwszy się, że polecenie to było od Boga, Giede-on natychmiast zabrał się do zburzenia lasku i posągu bałwochwalstwa i do złożenia ofiary Panu. Dzieła te-go dokonał w nocy, wiedząc, że gdyby to chciał uczynić podczas dnia, lud okoliczny przeszkodziłby mu. Pobratymcy Giedeona domagali się jego śmierci, a-pelując z tem do jego ojca, który widocznie był ich naczelnikiem; lecz mądrą decyzją jego ojca było, że jeżeli Baal sam nie mógł się obronić przed Gideonem, to dla nich nie było warto sprawą Baala więcej się zaj-mować.

W taki to sposób Bóg ochronił tego, którego obrał

za Swego sługę i wywiódł go tym więcej na publicz-ną widownię w oczach jego ludu, tak, że gdy później Gideon wezwał ochotników z różnych części ziemi Izraelskiej, przeszło trzydzieści tysięcy mężów stawiło się pod jego sztandar. Lecz Bóg powiedział Giedeonowi, że było ich za dużo i że nie wszyscy byli taki-mi jakimi być powinni. Z ludzkiego punktu zapatry-wania, ta trzydzieści dwa tysięczna armja Izraelska nie miała żadnej szansy do pokonania sto trzydzieści i pięć tysięcznej armji nieprzyjacielskiej (Sędz. 8:10); lecz z punktu zapatrywania wiary w Boga, który po-wołał ich do tej służby, zwycięstwo było pewne, choć nikt nie wiedział, w jaki sposób ono miało być osią-gnięte.

Bóg miał na myśli bardzo chwalebne zwycięstwo, lecz ono miało być uskutecznione jedynie Jego potęgą. Chwała ludzkich narzędzi, którym dany miał być przywilej uczestniczenia w tem, nie miała wynikać z ich wprawy i siły w boju, ale z ich wiary w Boga i z gorliwego posłuszeństwa Jego rozporządzeniom, jako dowód ich silnej ufności Bogu.

Następnie Bóg polecił Gideonowi wypróbować swych ludzi. Ochotnicy jego mieli sposobność zoba-czyć wielką armję nieprzyjacielską, składającą się z wy-wiczonych żołnierzy, przyzwyczajonych do pro-wadzenia wojny, gdy zaś oni przyzwyczajeni byli do życia spokojnego i rolnictwa. Przeto pierwsza próba wiary było rozporządzenie, aby wszyscy bojaźliwi po-wrócili do domu. To zredukowało armję Giedeona do dziesięć tysięcy; jednakowoż wielu z tych zwolnio-nych, a może i wszyscy, mieli sposobność przyłączyć się do walki nieco później, gdy Madjanici zostali wprowadzeni w zamieszanie i poczęli się cofać. Te dziesięć tysięcy odważnych mężów, którzy nie ulekli się w obliczu kilkakroć większej armji nieprzyjaciel-skiej, zapewne byli mężami pełnymi wiary w Boga i przynajmniej w pewnej mierze byli podobni Gideonowi w ich odwadze i poleganiu na Bogu; pomimo to jednak było ich jeszcze za dużo do uskutecznienia Bo-skiego celu. Następną próbą była próba gorliwości. Przywiedzeni do strumyka wszyscy, oprócz trzystu mężów, zatrzymali się i przyklekli, by napić się, co wymagało zluźnienia ich zbroi i odpięcia miecza. Po- zostałych zaś trzystu nie zatrzymywali się w taki spo-sób, lecz w pośpiechu czerpali wodę ręką i pili z ręki. Ta gorliwość, rozbudzona silną wiarą w Boga, była właśnie tym elementem charakteru, za jakim Bóg szu-kał; więc z tych trzystu "szczególnych mężów", peł-nych wiary i czynnej gorliwości, byli jedynymi, któ-rych Bóg zaszczycił przywilejem uczestniczenia w chwale wyzwolenia Izraela z moźnej ręki ciemięzców.

Podobnie Bóg Jehowa zamierza dokonać zwycię-stwa świata dla Chrystusa (Zach. 14:3); a Chrystus, tak jak wówczas Gideon, jest naznaczony od Boga, aby poprowadził "maluczkie Stado" "powołanych, wybranych i wiernych", (Obj. 17:14) do zwycięstwa wielkich zastępów grzechu. Wybranie armji Giedo-

na było ilustracją i wskazywało jakimi metodami Bóg wybiera on "szczególny lud", który mieć będzie udział w chwale ostatecznego pokonania grzechu i jego wszystkich skażonych zastępów.

Od powoływanych przez Boga, wymaganą jest najprzód wiara w Niego, która prowadzi do usprawiedliwienia i uznania; następnie jest wezwanie do poświęcenia, z pełnym zrozumieniem wymagań i zrozumieniem mocy nieprzyjaciela; a Wódz nasz wymaga od przychodzących do Niego usprawiedliwionych, aby najprzód usiadłszy obliczyli koszt i upewnili się czy są gotowi poświęcić swoje wszystko i oddać się pod Jego kierownictwo. Znaczna większość, gdy pozna ile to ma kosztować, gdy zrozumie walkę, jaką naśladowcy Pana muszą staczać ze światem, ciałem i szatanem, skłonna jest powiedzieć: Wolimy nie rozpoczynać tej walki; jesteśmy lękliwi, bojaźliwi i nie mamy dosyć zaufania w Giedeonie ani w jego Bogu. Boską wolą jest, aby tacy byli odłączeni od armji Pańskiej, choć może później otrzymają jeszcze pewien udział w walce ze złem.

Nie jest jeszcze dostatecznym mieć wiarę w Boga i w Wodza zbawienia naszego i poświęcić się Boskiej woli. Jeszcze jedna próba jest zastosowana do tych, co mają stanowić szczególniejszą klasę, tj. "maluczkie stadko". Jest to próba wody, która przedstawia prawdę. Bardzo ważnym pytaniem dla każdego poświęconego jest, w jaki sposób on poznawszy prawdę, przyjmuje ją i korzysta z niej. W figurze, którą tu rozbieramy, ci, których Bóg uznał za odpowiednich, by stanowili Giedeonową gromadkę, czerpali wodę swą dłońmi, z której po trochu pili; coś na podobieństwo psa, który chłepce wodę językiem; ci drudzy zaś przyłożyli swe usta do wody i pili na podobieństwo konia. Ręka jest umysłowaniem energii, więc możemy rozumieć, że znaczeniem tego obrazu jest, iż największe uznanie u Boga zasługują tylko te osoby, które w rozróżnianiu i przyjmowaniu prawdy używają umysłowej energii. Tacy nie ugną się w kałuże ludzkiej służalczości, lecz, zatrzymując swoją prostą postawę godną człowieka, będą przyjmować wodę prawdy i wznosić swą głowę ku górze, przyznając jej niebieskie pochodzenie, bez względu na źródło, lub przewód z jakiego ona wychodzi.

Gdy to przebieranie zostało dokonane, pozostali siedem tysięcy siedemset nie byli posłani do domów, lecz do Giedeonowego obozu, aby tam czekali na późniejszy udział w bitwie.

Ci, których Bóg miał użyć w szczególniejszy sposób, zostali zaopatrzeni w dziwne przybory: — (1) trąby, (2) dzbany i (3) pochodnie w dzbanach, ukryte tym sposobem przed wzrokiem nieprzyjaciela. Tych trzystu zostało rozdzielonych na trzy oddziały i członkowie każdego oddziału rozproszyli się. Zbliżyli się do nieprzyjaciela i poniekąd otoczyli cały ich obóz. Gdy Giedeon zatrąbił, wszyscy, którzy usłyszeli jego trąbienie zaczęli również trąbić; gdy Giedeon

rozbił swój dzban i podniósł palącą się pochodnię, drudzy uczynili to samo, trąbiąc w międzyczasie i wołając raz po raz: "Miecz Pański i Giedeonów!" Była to Pańska walka i wykonana według Pańskiego rozporządzenia. Madjanicy rozbudzeni ze swego snu, mniemali, iż zostali otoczeni przez potężną armję, poczęli więc uciekać, zabijając się wzajemnie z powodu wielkiego przestraszenia i zamieszania. Giedeon, domyślając się którymi drogami armja Madjańska będzie się cofać pospieszył w tym kierunku ze swymi dziesięcioma tysiącami i dokonał zupełnej porażki. — Tak samo inni z ludu, usłyszawszy o tem, co się stało, pospieszyli za uciekającą armją Madjańską i rozbili ją zupełnie i wytracili znaczną jej część wraz z dowódcami.

Nasz Wódz i Pan udzielił także szczególnej instrukcji tym, których w szczególniejszy sposób użyje do walki z obecnym złem. Każdy z nich ma naśladować Wodza zbawienia naszego. Najprzód ma każdy zatrąbić w trąbę, co oznacza, iż ma ogłaszać prawdę, głosząc, że ten duchowy miecz prawdy jest mieczem Boga i Jego pomazanego Syna; następnie ma każdy rozbić swój dzban i pozwolić światłu świecić. Dzban przedstawia nasze gliniane naczynie, a stłuczenie dzbana, aby światło mogło świecić, przedstawia to, do czego zachęca Apostoł, gdy mówi: "Proszę was bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą" (Rzym. 12:1). Widzimy w jaki sposób nasz Wódz rozbił Swoje ziemskie naczynie i jak wielkie światło z tego wytrysnęło. Naszą najprzedniejszą ambicją powinno być, aby naśladować Jego przykład, by iść Jego śladem, by wydawać nasze życie za braci, tak jak On wydał Swoje za nas. W międzyczasie mamy trwać w trąbieniu i w obwieszczaniu imienia Jehowy i naszego Wodza, oraz włączyć się duchowym mieczem prawdy. Ostatecznym wynikiem będzie zwycięstwo; nieprzyjaciele Pana będą pokonani.

Oprócz małego stadka wielu innych będzie miało udział w wielkim dziele niszczenia złego, lecz tylko maluczkie stadko będzie uczestniczyć w szczególniejszem dziele jako specjalne narzędzie Boże. Teraz jeszcze jest czas zaciągnięcia się do szeregów tego Wodza; teraz jest sposobność przejścia wymaganych prób i okazania zupełności wiary i zaufania w Boga, że On jest zdolnym dać nam zwycięstwo. Teraz jest czas zrozumienia woli naszego Wodza i naśladowania Jego przykładu w wydawaniu swojego życia dla braci, by tym sposobem być świętą i przyjemną ofiarą Bogu i pełnić naszą rozumną służbę. Teraz jest czas ogłaszania i publicznego wyznawania naszej ufności w Tym, który nas powołał, obdarzył Swoim światłem i przyjął do Swego małego stadka; a niezadługo nadejdzie czas ucieczki nieprzyjaciela. Przeto bądźmy wiernymi w naszych próbach i sposobnościach, abyśmy mogli być uznani za godnych uczestniczenia w służbie i w chwale, jaka ma nastąpić.

Nowoczesni Olbrzymowie

Czytelnicy niniejszego pisma, a szczególnie ci, co są zaznajomieni z dziełem pt. "Armagedon", wiedzą o tem, że według naszego wyrozumienia, zachodzi pewne podobieństwo pomiędzy warunkami, jakie panowały na ziemi za dni Noego przed potopem, a tymi, jakie miały panować za dni Syna Człowieczego, przed onym wielkim uciskiem, który, według świadectw Pisma Świętego, ma symbolicznie spalić, zniszczyć obecny ustrój społeczny. Zauważyliśmy, że ci olbrzymowie za czasów Noego zagrażali szczęściu a nawet życiu ludzkości i że pozaobrazu tego można się dopatrzeć w obecnych wielkich instytucjach i trustach, które posiadają władzę deptania i gnębienia ludzkości.

Wykazaliśmy, że wiele możnaby powiedzieć za skupianiem bogactw i umiejętności w potężne kombinacje, gdyby takowe były odpowiedniego ducha, nie samolubne, ale dla dobra ludu. Wykazaliśmy także, że aczkolwiek te wielkie korporacje dokonały wiele dobrego, czego nie możnaby dokonać bez ich pomocy, lub bez Boskiego pośrednictwa, to jednak w obecnych samolubnych warunkach, one są groźbą dla ludu.

Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie mamy wcale na myśli, aby naczelnicy tych wielkich korporacji byli gorszymi od innych, pod względem sympatji i umiejętności. Przeciwnie, rozumiemy, że, na ogół biorąc, oni są lepszymi; dodajemy nawet, że gdyby na czele tych ogromnych przedsiębiorstw byli ludzie brutalni, to już dawno staraliby się wycisnąć życie z biednego ludu. Jednakowoż, jak już wykazaliśmy, w niedoskonałych ludziach istnieje ustawiczna skłonność do samolubstwa i zdobywania jaknajwięcej dla siebie. — Przysłowie: "Nieustanna czujność jest ceną wolności", jest tak prawdziwe dziś, jak było kiedykolwiek. Lud musi mieć się na baczności przed tymi olbrzymami, bo inaczej staną się autokratycznymi.

POZORY NIEKIEDY ZWODZĄ.

Ktoś może powie: Redaktor "Watch Tower" (brat Russell) spóźnił się ze swoim oświadczeniem. Czyż nie wie on, że i trusty są zadławiane i że ci olbrzymowie stają się sługami ludu?

Redaktor wie o tem dobrze, iż wiele było uczynione w kierunku skrępowania tych olbrzymów; wie także o tem, że oni pozornie ulegli i uznali się wytworem i sługami ludu, lecz on zauważył także, iż ta przemiana jest tylko powierzchowną. Te umysłowe i finansowe potęgi w rzeczywistości nie uległy, ani też nie jest zgodnym z naturą ludzką przypuszczać, aby one kiedykolwiek się poddały. Zamiast tego one tylko powierzchownie zastosowują się do praw i regulacji, lecz władzę swą nadal trzymają. W niektórych wypadkach trusty te dowiodły, że są tak potężne dziś jak były kiedykolwiek. Należy też wiedzieć, że wiele głosów podnoszonych przeciwko nim są tylko demagogją —

manewrem polityków w celu uzyskania względów u ludu, a nie dla praktycznego użytku.

Nie sympatyzujemy z tymi, co wszczynają bezpodstawną walkę przeciwko odważnym i umiejętnym mężom, którzy według zasad czysto przemysłowych zdziałali tak wiele w kierunku polepszenia warunków na świecie — tak wiele przygotowań do Tysiąclecia. Zamiast udręczeń i uwikłań należy się raczej uznanie i cześć tym finansowym i technicznym księżętom. Jeżeli tedy należy im się cześć, to czemu nalegamy, aby lud, przez swoich rządowych przedstawicieli, miał nad nimi pewną kontrolę i nadzór. Jeżeli ci olbrzymowie są potrzebni i pożyteczni, to mogą być o wiele lepiej rządzone miłością i sprawiedliwością, aniżeli ustawiczną krytyką i dokuczaniem. Bez wątpienia, że właśnie ta krytyka powoduje w tych olbrzymach coraz większą gorzkość i budzi w nich uczucie, że nie są należycie poważani i że muszą dać ludowi pewną naukę.

ISTNIEJĄCY STAN RZECZY.

Nie jest to naszym zamiarem wynajdywać wady w kimkolwiek. Wskazujemy tylko na istniejący stan rzeczy i wykazujemy jak to wszystko kształtuje się i przygotowuje do wielkiego starcia pomiędzy tymi olbrzymami a ludem — starcia, które spowoduje więcej cierpień dla ludu aniżeli dla tych olbrzymów. Wada wcale nie leży w ludzkości. Główną przyczyną trudności jest grzech, samolubstwo i niegodziwość które od wieków zakorzeniły się w ludziach, tak w bogatych jak i w ubogich. Wszyscy są samolubni. Każdy, w miarę następczących się sposobności, gotów jest wyzyskać drugiego. Naszem zdaniem, olbrzymie te korporacje są więcej ustępliwe aniżeli byłyby, gdyby znajdowały się w rękach ludzi mniej utalentowanych, pochodzących z niższej klasy.

Olbrzymowie ci wiedzą o tem dobrze, iż zewsząd otoczeni są przeciwnikami. Już od dłuższego czasu prowadzą walkę z unjami roobtników, w której to walce były niekiedy zmuszone do ustępstw. Obecnie, oprócz unji zmuszeni są jeszcze walczyć z różnymi antytrustowymi prawami i z różnymi nowymi pomysłami dotyczącymi korporacyjnych praw i wolności. Z pewnością, że olbrzymowie ci myślą sobie: Ludność nie zdaje sobie z tego sprawy jak wiele dobrego czynimy i jak dużo przyczyniamy się do ogólnego dobrobytu w społeczeństwie.

Mało ludzi rozumie, że zarządcy i naczelnicy kompanji kolejowych i innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych są to mężowie przeważnie o wielkich zdolnościach, a wielu z nich pobiera pensję tak wielką lub nawet większą jak Prezydent Stanów Zjednoczonych i rozwiązują problemy tak samo trudne. Mało ludzi wie że pod względem ilości pracowników, następnem po rolnictwie jest przemysł kolejowy i że

armja robotników kolejowych stale się zwiększa, podczas gdy armja pracujących na roli zmniejsza się z powodu zaprowadzenia coraz lepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

Ktokolwiek przypuszcza, że ci uzdolnieni przemysłowcy będą siedzieć cicho i w milczeniu poddadzą się różnym przeciwnym sobie ustawom legislacyjnym, ten zwodzi samego siebie. Olbrzymowie ci znają swoją potęgę, którą wolą raczej ukrywać aniżeli chełpić się nią; lecz gdy przyjdzie do walki o życie lub śmierć, oni tej potęgi użyją, a wyniki tego będą okropne. Już sam fakt, że lud stara się ich skrępować pobudza ich do coraz samowładniejszego używania mocy. Naprzykład, gdy legislatury chciały niedopuszczyć kompanjom kolejowym do zmonopolizowania przemysłu węglowego kompanje kolejowe, będące także właścicielami kopalń węgla, podwyższyły cenę na węgiel, dając tym sposobem konsumentom do zrozumienia, że powinni być wdzięczni, że mogą węgla kupić i ochronić się od zimna.

OBJAWY OLBRZYMIEJ POTĘGI

Różne naprzód obmyślane działalności kompanji kolejowych i złączonych z nimi przedsiębiorstw, były już podejmowane. Gdy kilka lat temu kompanje kolejowe wniosły żądanie, aby było im dozwolone podwyższyć ceny frachtu, były zdecydowane, że w razie odmowy spowodują w kraju krach finansowy, który przyprowadziłby naród, o straty tysiąckroć większe, aniżeli ta żądana pięć procentowa podwyżka. Z pewnością, że w wielu wypadkach lepiejby było ułagodzić tych olbrzymów przez udzielenie im żądanej podwyżki, a w zamian domagać się tylko lepszej i szybkiej obsługi.

Czy jednak ten mądry sposób postępowania będzie zachowany? Prawdopodobnie nie. A jeżeli nie, to mieliśmy już daną ilustrację i przepowiednie, czego możnaby się spodziewać. Kompanje kolejowe i inne przedsiębiorstwa już wydalili z pracy tysiące robotników. Wstrzymały już zamówienia na szyny i inne rzeczy, co z kolei zmniejszyło w wielkiej mierze pracę w stalowniach i pozbawiło pracy drugie tysiąc robotników. Tak koleje jak i inne przedsiębiorstwa znacznie zmniejszyły liczbę pracowników biurowych. Wszystko to jest czynione z pewną miarą usprawiedliwienia, że kompanje te mają obecnie mniejsze zyski niż poprzednio. Naprzykład, pewna wielka stalownia, w niedawnym swym sprawozdaniu wykazała "przykry" spadek swoich dochodów i zysków, zaznaczając, iż w ostatnim kwartale miała "tylko \$18,000,000 nadwyżki;" podczas gdy poprzednio było znacznie więcej. Wobec tego taktyka kompanji kolejowych i innych wielkich korporacji przemysłowych, jest obcinać wykonywaną obsługę i zmniejszać liczbę robotników, co z ich punktu zapatrywania jest najlepszą polityką.

Piszemy to nie z intencją załania się, lub wynajdywania wad; lecz tylko sprawdzamy fakta podtrzymu-

jące nasze wyrozumienie, że te wielkie instytucje są w rzeczywistości olbrzymami, które gdy zostaną pobudzone do złości i nienawiści mogą dokonać nieobliczalnych szkód. Ich potęga i niezadowolenie były dane do zrozumienia rządów, które do pewnego stopnia obawiały się ich groźby wstrzymania przemysłu (a teraz gdy ten zastój w przemyśle nastąpił, rządy okazują się wobec niego bezsilne).

Z drugiej strony mamy zorganizowane cechy, czyli unje robotnicze, które zaczynają pojmwować swoją wielką potęgę przy wyborach i swoją fizyczną moc strajku. Groźba kompanji kolejowych, że wstrzymają usługę kolejową, może być pewnego dnia podwojona przez olbrzymów unijnych, ich groźbą wstrzymania pracy, strajkiem itp. Można powiedzieć, że ci olbrzymowie unijni są poniekąd ślepi i niemądrzy; pomimo to jednak staje się widocznym, że oni, tak jak biblijny Samson, dorywają się do filarów, które podtrzymują obecny ustrój społeczny, z zamiarem obalenia ich i zburzenia, chociażby to miało znaczyć ich własną zgubę.

ŚMIERTELNA WALKA ZBLIŻA SIĘ.

Jak wnet ci olbrzymowie rozpoczną swoją śmiertelną walkę, w której każdy jest pewny zwycięstwa, lecz oba ulegną zniszczeniu, nikt nie może powiedzieć. Jednakowoż możemy być pewni, że gdy rozpocznie się walka tych olbrzymów, masy ludu ucierpią na tem najwięcej.

Patrząc z biblijnego punktu zapatrywania widzimy, że olbrzymowie ci osiągnęli swoją obecną wielkość i potęgę z powodu rozpoczynającego się światła i błogosławieństw nowego dnia Tysiąclecia. Gdyby zaśłona ciemności została usunięta tysiąc lat wcześniej, olbrzymowie ci rozwinęliby się o tyle prędzej, oraz o tyle prędzej nastąpiłaby ta śmiertelna walka i jej wynik, tj. zburzenie obecnych instytucji w ogniu anarchji. Jednakowoż Bóg nie dopuścił do tego. Nie jest to w Jego planie, aby dozwolnić, by ludzka niegodziwość wyludniła ziemię. To też Bóg powstrzymał te światło poranku aż poranek ten nadszedł, aby ta walka i jej zgubne wyniki nastąpiły na krótki czas przed ustanowieniem królestwa Chrystusowego, które ujmie kontrolę nad całym światem, przez swego duchowego, niewidzialnego, lecz wszechpotężnego Króla, który niezadługo ujmie Swoją wielką władzę i panowanie.— Obj. 11:17,18; 19:6; Ps. 99:1.

Jak prędko katastrofa ta obejmie świat, nikt nie może na razie powiedzieć, jednakowoż zbliżanie się tego ucisku jest odczuwane i spostrzegane przez ludzi rozumnych, a szczególnie przez tych, którzy wyrozumienie swoje opierają na Słowie Bożem. Ostateczna katastrofa może się odwlec na kilka miesięcy lub lat, lecz ona nadejdzie napewno. Daje się też zauważyć, że ona może być nagle przyspieszoną. Nawet gdy niniejsze piszemy, gazety piszą o różnych groźbach i niezadowoleniu olbrzymia roboczego (i bezrobotnych), gdy

zaś kapitalistyczni olbrzymowie stają się coraz więcej zagniewani i gotowi wyrzucić większy nacisk na publiczność, aby dać poznać, co oni mogą uczynić. Te właśnie niezadowolenia i wzajemne odgrażanie się może złe warunki jeszcze więcej pogorszyć, powodując złość, zazdrość, nienawiść, spory i różne inne uczynki ciała i diabła, jak je Św. Paweł określa.

“SZUKAJ POKOJU I ŚCIGAJ GO.”

Bez względu czy ten wielki ucisk jest bardzo blisko czy też jeszcze dość daleko, najlepszą drogą do postępowania dla osób poświęconych Bogu jest — “Szukaj pokoju i ścigaj go”. Nie tylko to, ale w każdym czasie i miejscu mamy być czynicielami pokoju a nie rozsiewcami niepokoju. Gdy wszelkie nadzieje ludzkie zdają się zawodzić, lud Pana otrzymuje najlepszą sposob-

ność do opowiadania swym bliźnim o wielkich błogosławieństwach, jakie Bóg zesłał w niedalekiej przyszłości i do rozbudzania w nich wiary w Boga i w przyszły żywot, oraz do wykazywania, że żywot wieczny będzie osiągnięty tylko przez tych, co nauczą się odpowiednich lekcji życiowych i umiują sprawiedliwość a zniechęcą do nieprawości.

Bylibyśmy gotowi przypuszczać, że wielki ten ucisk wybuchnie lada chwilę, gdyby nie to, że Pismo Święte zdaje się wykazywać, że ucisk ten będzie poprzedzony utworzeniem potężnej Federacji kościołów, która na pozór będzie miała chwilowe świetne powodzenie w niesprawiedliwości, będzie jednak najpierwszą, która ucieszy się z przepadku.

W. T. 1914—147.

Ofiara za Grzech i Przymierza

(Ciąg dalszy)

Część pierwsza — Ofiara za grzech.

Pytanie: Czem się różniła figuralna ofiara za grzech, sprawowana w dniu pojednania, od okupu, czyli od odpowiedniej ceny kupna, którą Jezus Chrystus zapłacił za stracone życie Adama?

Odpowiedź: Te dwie rzeczy wogóle nie dają się złączyć, tak samo jak i dwie przypowieści Pańskie. Jeśli weźmiemy przypowieść o kłokolu w pszenicy i przypowieść o dziesięciu pannach i będziemy chcieli je połączyć w jedno, to wnet przekonamy się, że jest to niemożliwe, ponieważ pierwsza przypowieść traktuje jedną rzecz, a druga przypowieść mówi o innej rzeczy. Obydwie te przypowieści są prawdziwe i obydwie zawierają cenne lekcje, lecz lekcje nie jednakie. Obydwie te przypowieści są dane od Boga; nie przeczą one sobie wzajemnie, lecz nie zawierają tej samej lekcji. Jeśli mówimy o okupie, to jest w tem myśl jedna, podczas gdy ofiara za grzech przedstawia myśl inną i te dwie rzeczy nie należy nam łączyć w jedno.

Weźmy inny przykład: Kościół przedstawiony jest jako bracia Chrystusowi, jako oblubienica Chrystusowa, a także jako żywe kamienie Świątyni. Jakże więc może być Chrystus oblubieńcem swych własnych braci, lub też żywych kamieni Świątyni? Należy zauważyć, że są w tem różne obrazy, które muszą być odróżnione i osobno rozpatrzone. Co się tyczy okupu, to jest to obraz, w którym nam Pan pokazuje, że Adam został potępiony w czasie, w którym rodzaj ludzki jeszcze był w biodrach jego i że Pan nasz Jezus Chrystus oddał życie Swe za grzech Adama jako okup i tym sposobem odkupuje Adama i rodzaj jego. Jest to ważny obraz — obraz prawdziwy — i nie mógłby być zastąpiony innym obrazem. Gdyby był opuszczony, wówczas nie mielibyśmy tego pouczenia od Boga.

Lecz nie chcielibyśmy, aby obraz ten był połączony z jakimkolwiek innym obrazem. Pokazuje on nam, jak jedna osoba odkupuje drugą, jak jedna osoba wraz ze swym pokoleniem w biodrach swych odkupioną zostaje przez inną osobę, która również swe pokolenie miała w biodrach Swych. Jezus oddał Siebie jako równoznaczną cenę okupu za ojca Adama wraz z jego pokoleniem. Okoliczność tą, że Adam posiadał żonę, która w przestępstwie mu towarzyszyła, a Chrystus posiada oblubienicę, która z nim połączona będzie w dziele odkupienia, nie bierzemy pod uwagę. Wszystko streszcza się w tej jednej myśli, że przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, oraz że przez innego człowieka, tj. przez Jezusa Chrystusa, została dana zapłata na wykupienie rodzaju ludzkiego.

W Cieniach Przybytku, na stronie 104 jest powiedziane: “Ofiary za grzech dnia pojednania zostały złożone Bogu (sprawiedliwości) w Świątyni, jako okup, czyli równoznaczną ceną za grzeszników”. Odkupienie i ofiara za grzech, są to dwie odmienne strony obserwowania tej wielkiej rzeczy. Ktoś może zapytać: W jakiej harmonii stoi rzecz jedna do drugiej? Lepiej by było, gdybyśmy w “Cieniach Przybytku” okupu nie włączali; przez to by się ta rzecz jaśniej ukształtowała. W przytoczonym miejscu nie traktowaliśmy okupu, lecz raczej ofiarę za grzech. Można tam łatwo popełnić omyłkę, choć niektórzy w tem trudności nie znaleźli. Próba opracowania przedmiotu tego obszernie i omówienia dwóch myśli jednocześnie, zmyliła wszystkich tych, którzy się rzeczą tą zajęli.

Pytanie: Czy o Kościele może być powiedziane, że bierze udział w okupie, w rzeczywistości, lub w przenośni czy też wogóle nie?

Odpowiedź: O ile chodzi o okup, to nigdzie nie jest powiedziane o Kościele, że bierze udział w okupie. Okup jest to cena, a o Jezusie Panu naszym powiedzianem jest, że On jest okupem za ojca Adama. Co się zaś

tyczy matki Ewy, to ona nie potrzebowała okupu — była ona częścią Adama — wysłała ona z niego, była jego żoną i była z nim w jedno. Podobnie ma się rzecz z Kościołem; nie jest wymieniony jego udział w okupie, ponieważ on Ewie odpowiada, a na Ewę nie odnosi się okup, także i na nas nie.

Pytanie: Czy Kościół ma udział w pozaobrazowej ofierze za grzech Dnia Pojednania, w rzeczywistości poczytalnie, czy wogóle nie?

Odpowiedź: Ma on udział w pozaobrazowej ofierze Dnia Pojednania. Udział jego jest prawdziwy i to w znaczeniu istotnym. Apostół Paweł powiada (Kol. 1: 28) "Dopełniam ostatnich ucisków Chrystusowych na ciele mojem" i mówi dalej: "macie nas za przykład", tak jak on dopełniał, tak też i wszyscy, którzy krzyż swój na się biorą i naśladują Jezusa mają z Nim udział. Lecz czy my rzeczywiście coś ofiarujemy? W tej rzeczy są zdania podzielone. Jedna i ta sama myśl różnie bywa przez różnych ludzi pojmowana. Jeśli czytamy: "Ukrzyżowany jestem z Chrystusem", to znaleźli się już ludzie, którzy myśleli o prawdziwym ukrzyżowaniu. Nie jest to ich wina, iż nie mogą pojąć myśli tych słów, lecz są niektórzy, co tego daru poznania nie mają. Ukrzyżowani z Chrystusem znaczy, że jesteśmy uczestnikami z Nim w Jego cierpieniu. Jest to fakt, a wcale nie fantazja. Może ktoś powie: "Nigdy jeszcze nic nie cierpiałem". Żal mi to usłyszeć. "Jeśli cierpimy, z Nim też królować będziemy" (2 Tym. 2:11,12). Jeśliśmy z Nim ukrzyżowani, to i współdziedictwa z Nim oczekujemy. Jeżeli ktoś tego powiedzieć o sobie nie może, to niech taki na duchu nie upada, lecz niech się strzeże, by nie zwalczał tych, którzy to o sobie powiedzieć mogą. Pożądaj też, byś mógł to o sobie powiedzieć. Jeśli zaś tego powiedzieć nie możesz, to oczy twego duchowego zrozumienia nie są otwarte. Proś Pana, by cię uzdolnił byś mógł to powiedzieć o sobie.

Przypominam sobie drogiego brata, który przed niedawnym czasem umarł, a który mieszkał w pobliżu Providence, Rhode Island. Gdy nasz brat Streeter poznał prawdę, był wydawcą małego czasopisma, którego wydawnictwo wstrzymał a na to miejsce zaoferował wszystkim swym abonentom Strażnicę i postanowił głosić prawdę. Był on bardzo zainteresowany w pewnym kaznodzieju adwentyskim, który mieszkał w pobliżu. Powiedział on: "Starałem się mu wytłumaczyć prawdę, lecz nie udało mi się na niego wpłynąć. Wreszcie przyszedłem do wniosku, że jest to zabieg daremny i dlatego też powiedziałem mu: "Wiem, że pan jest dobrym człowiekiem i że pan należy do grona dzieci Bożych, więc starałem się panu rzeczy te wytłumaczyć, jednakże widzę obecnie, że pan już jest za stary, by rzeczy te pojąć i dlatego dochodzę do wniosku, że Bóg tego od pana już nie wymaga. Gdy się schadzać będziemy, to porozmawiamy o Bogu, o Jego dobroci i wspólnie będziemy się modlić, lecz tych rzeczy, które panu nie są zrozumiałe, poruszać nie bę-

dziemy." Dnia następnego otrzymałem zaproszenie od niego, by go odwiedzić. Poszedłem do niego i ów stary człowiek rzekł mi: "Bracie Streeter, gdy brat odszedł, rozmyślałem i modliłem się do Pana, "Panie, czy ja naprawdę jestem za stary, by czegoś jeszcze się nauczyć? Jeśli nie, to pomóż mi. Chciałbym chętnie poznać prawdę". Zanim podniosłem się z kolan, cała ta rzecz stała mi się jasną".

Nie twierdzą, iż to jest sposób dla wszystkich, jednakże jest to dobry stan serca, gdy pewnej rzeczy pojąć nie możemy. Apostół Jakub powiada: "Jeśli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana" (Jak. 1:5). Przy Boskiej pomocy poznamy rzeczy, które są na czasie. Odpowiedź moja na powyższe pytanie jest ta, że z pewnością jesteśmy uczestnikami ofiary za grzech. "W tem się objawia duchowy stan Zbawiciela i odnowiciela, że oddał On naturę ludzką na okup za wszystkich i że od tej chwalebnej, duchowej klasy muszą wszystkie błogosławieństwa wyjść". (B. T. Tom 1). Co to oznacza? Nie omawialiśmy tam ofiar Dnia Pojednania, lecz raczej rzecz inną. Co więc mieliśmy na uwadze? Odpowiadam, że w tem miejscu wskazywaliśmy nie tylko na Jezusa, który oddał swą ludzką naturę, lecz także na Kościół. Każdy członek, który jest częścią ciała Chrystusowego, musi poświęcić swoje prawa do udziału w zbawionej ludzkiej naturze. Co jest prawdą odnośnie głowy, to też jest i prawdą odnośnie ciała. Jedyna różnica między Chrystusem a Kościołem jest ta, że Chrystus był w rzeczywistości doskonałym i oddał rzeczywiście Sam Siebie, naturę duchową, zanim się stał człowiekiem i naturę ludzką na dobro świata; lecz wy i ja, nie mamy doskonałej ludzkiej natury; nie posiadamy nic, co mogłoby być odpowiedniem na ofiarę. Jedynie dzięki temu, że usprawiedliwieni bywamy przez wiarę, Bóg traktuje nas, jakobyśmy znajdowali się w stanie doskonałym i ofiarę naszą przyjmuje. Najpierw On nas usprawiedliwia, a potem, jeśli skłonni jesteśmy podjąć wymagane warunki, możemy być poświęceni. Wiek Ewangelji jest tym pozafiguralnym Dniem Pojednania; czasem przyjemnym na takie ofiary. — "Oto teraz czas przyjemny" (2 Kor. 6:2). Jak przyjemny? Dawniej sądziliśmy, iż znaczyło to: "Jeśli chcecie uniknąć piekła, to Bóg jest obecnie skłonny was przyjąć do nieba". Obecnie zaś widzimy, że tekst ten, "oto teraz czas przyjemny", znaczy, że Bóg teraz przyjmuje ofiarę Kościoła. Słyszeliśmy wieść, że śmierć Jego gładzi nasze grzechy, a ponieważ jesteśmy przez śmierć tą usprawiedliwieni, więc stawmy ciało nasze ofiarą żywą. Czy Bóg przyjmie ofiarę w wieku przyszłym (w Tysiącleciu)? Nie. Cała ofiara wówczas już będzie dokonana. Należy ona tylko do obecnego Wiek Ewangelji. Wzięła ona swój początek z Jezusem, Głową kapłaństwa naszego. Kończy się ona z Wiek Ewangelji, a później już nie będzie można jej sprawować. Dzień Pojednania za grzech się wówczas skończy i potem już nikt przyjęty nie będzie. Ko-

ściół będzie wówczas już uzupełniony. Do klasy tej nikt należeć nie może, jeśli się wpiery nie ofiaruje, ponieważ Apostół Paweł powiedział, że kapłani są na to ustanowieni, by przynosili dary i ofiary. Jeśli jesteśmy kapłanami, powinniśmy dary i ofiary przynieść. Jaka jest różnica między darem, a ofiarą? Dar można przedłożyć bez konieczności ofiary, jako rodzaj kadzidła. Nie jest to ofiara, lecz raczej dar, tak jak i kapłani nie tylko ofiarowali zwierzęta, lecz też i kadzidło, które unosiło się jako wonność. Kapłani ustanowieni są, by zarówno dary jak i ofiary przynosili. W angielskiej Strażnicy 1907 roku str. 118 podane jest "Nigdy nie twierdziliśmy w jakimkolwiek artykule, lub książce lub odczycie, że Kościół cośkolwiek lub kogokolwiek zbawia. Przeciwnie, posądzano nas często, że z nauki o okupie czynimy sobie drewnianego konika, rzecz ulubioną — mianowicie z tego; że nasz Pan Jezus śmierci skosztował za wszystkich, że oddał Sam Siebie na okup za wszystkich".

W Biblii czytamy: "Jan jadł szarańczę i miód leś-

ny" i możemy też znaleźć zdanie, które powiada "idź, a czynń tosam". Jaki sens wyszedłby z tych dwóch zdań, gdybyśmy je chcieli połączyć? Podobnie ktoś może wyjąć niektóre rzeczy ze Strażnicy i uczynić z nich to, co właściwemu znaczeniu nie odpowiada. W sprawie ofiar oświadczamy, że Głowa Chrystus i ciało są ofiarą za grzech. Kiedy uczynił Jezus ofiarę Swoją? Wówczas, gdy się ofiarował. Kiedy On się ofiarował? Wówczas, gdy przyszedł do Jana nad Jordan. (Żyd. 10:7-10; Rzym. 12:1; Jan 17:19).

Powiesz może: "Sądzę, iż On ofiarę Swą złożył na Golgocie". Tam została ona dokonana, ukończona; lecz stawioną czyli przedłożoną została ona przy Jordanie, a wskazując na to Apostół przytacza proroctwo odnośnie Jezusa: "Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie), abym czynił o Boże wolę Twoją". (Żyd. 10:7). Ofiarę tę uczynił Jezus mając lat trzydzieści.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmyślanie w Nocy

"Jakoby tłuściością i sadłem byłaby tu nasycona dusza moja, a radosnem warg śpiewaniem wychwalałyby Cię usta moje. Zaprawdę na Cię wspominam i na łożu mojem każdej straży nocnej rozmyślam o Tobie". —Ps. 63:6,7.

Przez wyrażenie, iż dusza jego była jakoby nasycona tłuściością i sadłem, prorok Dawid niezawodnie odnosił się do Boskich łask i błogosławieństw, jakie spływały na niego. On otrzymał wielką porcję łask Bożych, tłąstą porcję, więc oceniał Boską dobroć jemu okazaną. Gdy był jeszcze pacholęciem pasącym owce, Bóg wybrał go i obdarzył przywilejem służenia Jemu, a w końcu posadził go na stolicy jako króla nad Izraelem. Wszystkie te łaski Dawid miał do zawdzięczenia Bogu. On oceniał należycie te Boskie błogosławieństwa. Było rzeczą słuszną i właściwą, aby usta jego wychwalały Boga, aby się radował, aby mówił o wielkiej dobroci Bożej. To też w Psalmach Dawidowych znajdujemy wiele pięknych wyrażen, któremi on wypowiadał swoje uwielbienie i dziękczynienie Wszechmocnemu. Mówił także o wielkości Bożej, o Jego zadziwiającej potędze, a o niebiosach mówił, że są dziełem rąk Jego.

Zaiste, Psalmista używał swego języka na uwielbienie Boga. Gdy zauważymy, że on żył w czasie, gdy szkolnictwo było bardzo ograniczone i że on otrzymał go bardzo mało, możemy widzieć, jak dobry użytek zrobił z tego, co otrzymał. Owoce jego pracy przetrwały przez wieki i były błogosławieństwem dla świata. Tekst nasz nasuwa myśl, że Dawid często śpiewał i wielbił Boga, w nocy — "na łożu mojem każdej straży nocnej rozmyślam o Tobie". W starożytności ludzie spolegali podczas nocy przeważnie tylko na świetle księżyca i gwiazd, ponieważ nie mieli ta-

kich sposobów sztucznego oświetlenia przy pomocy rafinowanego oleju, gazu, elektryczności itp., jakie dziś mamy. Rockefellera jeszcze wtenczas nie było, a o nowoczesnych wynalazkach nikomu ani się nie śniło. Całe sztuczne oświetlenie w owym czasie było zależne od oleju z drzewa oliwnego, a tego nie było za wiele. To też ludzie wówczas udawali się na spoczynek rychło. Przeto król Dawid, leżąc na łożu, rozmyślał o Bogu — on nie zabawiał się głupimi myślami, ani nie planował niedorzecznych czynów. Nie dziwi nas to, że jego umysł był pełen pięknych myśli i wzniosłych uczuć.

WZNIOSŁY TEMAT DO ROZMYŚLAŃ

Ktokolwiek ma czas na rozmyślanie, otrzyma wielkie błogosławieństwo, gdy myślą swą skieruje się ku Wszechmocnemu, uznając Jego dobroć i starając się Go wielbić za Jego rozliczne łaski. Co do naszego tekstu, nie widzimy powodu wyrozumiewać go proroczko; jednakowoż on określa uczucia każdego, kto stara się być w harmonji z Bogiem. Na świecie znajdują się miliony ludzi, którzy nie słyszeli o Boskim cudownym planie; przeto usta nasze powinny być używane na chwalenie Boga. Powinniśmy zawsze wspominać na Pana, czy znajdujemy się na łożu, czy gdziekolwiek bądź. Powinniśmy rozwijać w sobie zwyczaj rozmyślenia o Nim. Zdaje się, że mało jest ludzi, którzy rozmyślają o Bogu i jest to ku ich szkodzie, że tego nie czynią.

Wielkie i święte prawa Boże znajdują swe wyrażenie w Nim. O Bogu powinniśmy myśleć, jako o uosobieniu wszystkiego co jest sprawiedliwe, miłe, dobre, mądre w charakterze i w zasadzie. Takie myśli powinni pobudzać nas do naśladowania Go. Im więcej oceniamy szlachetny charakter, tem bardziej będzie-

my się starać, by jemu dorównać. Im więcej dopatrujemy się wielkich dzieł Bożych w naturze, tem więcej nasze serca i usta będą chwaliły Boga.

Jeżeli z tym tekstem łączy się jakakolwiek myśl prorocza, to tylko ta, że podczas wszystkich ciemnych wieków podczas całej ciemnej nocy tego wieku wierny lud Boży wychwalał Boga. Wszyscy wierni Bogu wychwalali Go i czynili to radosnem warg śpiewaniem. Którzy zaś tego nie czynili, nie byli z klasy wiernych. Powinniśmy więc oddawać uwielbienia naszemu Bogu; powinniśmy coraz więcej rozmyślać o Jego świętej woli i starać się do niej stosować. Tym sposobem będziemy się stawać coraz więcej podobnymi naszemu Ojcu, który jest w niebiesiach. W. T. 1915—310.

6.05.95r

Odpowiedzi Brata Russell'a

DJABEL—Symbole Objawienia.

Pytanie (1911) "A djabeł, który je zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki, gdzie jest ona bestja i fałszywy prorok i będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków.....A dym męki ich występuje na wieki wieków i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy, którzy się kłaniają bestji i obrazowi jej" — Obj. 20:10; 14:11.

Odpowiedź:—Teksty te wzięte są z księgi Objawienia, która jest księgą symboliczną i to właśnie, co ona w sobie zawiera. Czytamy tam, że Jezus posłał swego anioła i ukazał mu pewne rzeczy i znaki. Znaki te, albo symbole były rozpatrywane i egzaminowane przez przeszło 18 stuleci. W tej chwili nie będziemy rozpatrywać całej księgi Objawienia, ale zadowolimy się krótką uwagą, najprzód, że wszyscy nauczyciele przyznają, że żadnej doktryny nie można całkowicie opierać na tekstach, które znajdują się w księdze Objawienia, jeżeli ona nie posiada podstawy w innej części Słowa Bożego; nikt nie może formować doktryny, której jedyną podstawą jest tekst znajdujący się w księdze Objawienia, a której wyrażenia są prawie wszystkie symboliczne. Sprawa jaką mamy przed nami odnosi się do pewnej bestji i do pewnego fałszywego proroka. Kto jest tą bestją? Czyś widział ją? Czy wiesz cokolwiek o niej? Albo czy wiesz cokolwiek o tym fałszywym proroku? Teraz, jeżeli bym najprzód nie wyjaśnił co wyobraża bestja i kogo reprezentuje fałszywy prorok, nie byłoby właściwem mówić, co przez to mamy rozumieć, lub co się im stanie. Bestja symbolizuje wielki system, lecz czas nie pozwala nam na omawianie tego przedmiotu. Według mojego rozumienia, jestto system religijny, jaki obecnie egzystuje. Zaś prorok fałszywy wyobraża inny system religijny, lecz nie wyobraża człowieka ani ludzi, lecz system, który idzie na zginienie. System ten ma przechodzić swoje utrapienie aż w końcu upadnie, lecz to nie oznacza upadku ludzi. 225

DŁUGI—Być komu winnym.

Pytanie (1910) Proszę wyjaśnić co znaczy: Nie bą-

MYŚLI I ZDANIA

Zły język kęsa, jak leśna osa,
Podcina sławę, jak trawę kosa.

Ci wszyscy są obłudnikami,
Których słowa niezgodne z czynami.

Chcielibyśmy, by wszyscy panowali nad sobą, ale z własnych błędów nie poprawiamy się.

Niemasz zwycięstwa i część chybiona,
Kto siebie tu nie pokona.

dźcie nikomu winni, lecz miłość.

Odpowiedź.—To jest tak wyraźne, że nie mógłbym powiedzieć wyraźniej. 221

DOBRA — Zarządca nad wszystkimi jego dobrami.

Pytanie (1916) Czem są one "Dobra" wzmiankowane w Ew., Mat. 24:47, o których Pan Jezus wspomina, gdy mówi: "Zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami swemi postanowi".

Odpowiedź.—Ja myślę, że to zależy do pewnego stopnia od sądu każdej jednostki. Pan Jezus nie mówi, do jakich dóbr On to stosuje i pozostawia każdemu z ludu Bożego do zadecydowania jakiego rodzaju dobra Pan Jezus miał na myśli. Gdyby Pan Jezus wypowiedział jakie, to nie mielibyśmy wolności do robienia przypuszczeń, bo sprawa byłaby zadecydowaną, a ponieważ On nam nie powiedział wyraźnie, zatem mamy sposobność robić przypuszczenia. Każdemu przysługuje prawo wypowiadać się w tej sprawie. 286

DOSKONAŁY MĄŻ.—Aż dojdziemy do stanu.

Pytanie (1916) Co mamy rozumieć przez wyrażenie mąż doskonały w tekście, który mówi: "Abyśmy się zeszedli wszyscy w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego?" — Efez. 4:13.

Odpowiedź.—Jaki mąż doskonały? Jak możemy dojść do wzrostu męża doskonałego? Mężem doskonałym, o którym Apostół często wspomina, jak np. w trzecim rozdziale Dziejów Apostolskich jest napisano: "Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz z braci waszych". Tym prorokiem i wielkim nauczycielem jest Chrystus. Bóg wzbudza tego Chrystusa, Wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, a zarazem wielkiego Sędziego i Męża, lecz w wyższym sensie i znaczeniu, aniżeli jak zwykle bywa używany wyraz "Człowiek lub Mąż" w figuralnem znaczeniu głowa i członki. Taką jest Apostoła myśl, gdy mówi, że ręka nie może powiedzieć nodze nie potrzebuję cię, albo oko ręce nie potrzebuję cię, ponieważ każdy członek ciała, jest potrzebny. Jakiego ciała? Tego wielkiego męża. Dlatego Pan Bóg wzbudza tego wielkiego mę-

za? Na to odpowiadamy, że tym wielkim mężem, albo figurą męża jest Kościół — Jezus jako Głowa a Kościół Jego ciało. To jest ten wielki Chrystus, którego Bóg powołuje — wzbudza — przez przeszło 18 stuleci z pomiędzy braci naszych. Ten jest ów Mesyjasz, o którym mówił Mojżesz: "Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: "Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz". Mojżesz nie mówił, ile weźmie czasu, aby go wzbudzić, lecz przekonywamy się, że zabrało więcej niż osiemnaście stuleci i dotąd jeszcze nie został ukompletowany. Apostół także mówi, że gdy Pań wstąpił na wysokość dał dary ludziom jako wypełnienie tego, co było napisane w pismach Starego Testamentu; niektóre dał apostołom, a niektóre prorokom, a drugie ewangelistom itp. ku pracy usługiwania. Na co to? Dla wykonywania służby. Jakiej służby? Służenia Kościołowi, służenia Prawdzie i służenia ciału Chrystusowemu. W jakim celu i jak długo? Aż się wszyscy zejdziem przez głoszenie Ewangelji i wykonywanie tych wszystkich darów, aż ostatni członek zostanie przyłączony do społeczności onego chwalebego ciała, chwalebego męża, który ma osiąść władzę nad światem jako przedstawiciel Boży.

Jest to także ten sam mąż, o którym Paweł apostoł mówi, że Bóg powołał tak Żydów, jak i Pogan i z tych dwóch uczynił nowego męża, a w ten sposób uczynił pokój, czyli równowagę między Żydami a Poganami. Głównymi członkami byli Żydzi. Pan Jezus i pierwotni członkowie tego męża byli wzięci z narodu żydowskiego, a następnie niektórzy z Pogan. Zatem ów wielki mąż, którego Jezus jest Głową ma się składać z Żydów i z Pogan, który podczas tysiącletniego panowania Chrystusa będzie królował i wykona wszystkie zamiary, jakie Ojciec Niebieski rozporządził, a żeby były zapisane w księgach Starego Testamentu, a o których także mówił Jezus i Apostołowie. 531

DOSKONAŁOŚĆ—Być jak Bóg.

Pytanie (1911) Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest". Mat. 5:48. — Co to znaczy?

Odpowiedź.—To znaczy, że Boska doskonałość jest jako wzór lub reguła. Pan Bóg nie może mieć reguły jednej dla mnie, drugiej dla tamtego, inną znów dla kogo innego. Ten, co jest jedynie doskonały, to jest nasz Ojciec Niebieski. Jako dzieci w szkole mieliśmy wzory do pisania. Na stronie u góry był jeden wiersz jako wzór doskonały, którego nie można było poprawić, ani nie mogliśmy tak napisać jak był wzór. Bóg wie, że jesteśmy niedoskonałymi, On wie, że nie możemy być tak doskonałymi jak On jest doskonałym, lecz Pan Bóg wskazuje dla nas wzór Swojej doskonałości, podobnie jak nauczyciel w szkole daje wzory do pisania. Nie wiem czy teraz praktykuje się ten zwyczaj, lecz tak bywało, gdym ja chodził do szkoły. Pamiętam także, iż pierwsza linja naszego pisma zwykle była napisana lepiej niż ostatnia. Przyczyną tego było, że pisząc byliśmy bliżej wzoru, wpatrywaliśmy się w niego więcej, lecz im niżej przypatrywaliśmy się

więcej własnemu piśmu i dlatego ostatnia linja była gorszą od pierwszej. Moglibyśmy znaleźć się w niebezpieczeństwie drodzy przyjaciele, gdyby kto zechciał naśladować tego brata, lub siostrę. Pan Jezus mówi nam, kogo mamy naśladować. "Bądźcie, jak Ojciec wasz w niebiesiach". To jest wzór, do naśladowania na ile możebne. Jak Pan Bóg będzie sądził nasze postępowanie? Czy sądzi nas według ciała? Wcale nie. Kościół, obecnie wybierany. Pan Bóg nie sądzi według ciała, ale według ducha, to znaczy według jego intencji i zamiarów, według jego woli i usiłowań; zatem jeżeli jesteśmy czystego serca, gorliwymi w rozpoznawaniu woli Bożej i czynienia jej w miarę naszych zdolności, wówczas Mistrz uzna za dobre nasze usiłowania naśladowania Go i wyda decyzję: "To dobrze służy dobry i wierny! gdyżś był wierny nad małym (w naśladowaniu) nad wielkim cię postanowię: wnijdź do radości pana twego", do uczestnictwa w wielkiej sławie z Mistrzem — sądzić świat.

533

CIERPIENIE—Czy Jehowa cierpi.

Pytanie. (1909) Czy Jehowa cierpiał dlatego, że była uczynioną ofiarą za grzechy świata? Czy możebne dla Boga cierpieć?

Odpowiedź.—Nasz ustrój umysłowy różni się jeden od drugiego, (bo nawet dwóch niema podobnych), powodując nas do używania odmiennych wyrażań, aby nadać odmienną temu wyrażeniu wagę. Pytanie, co rozumiemy przez wyraz cierpienie? Pismo święte mówi wyraźnie o Bogu jakoby cierpiał i żałował, lecz nam trudno sobie wyobrazić jakby Bóg mógł cierpieć w sposób zwyczajny, aby ucuwał ból. Gdy ktoś cierpi ból, to dowodzi, że jest coś niedobrego w jego organizmie. Naprzykład: Jeżeli czyjś organizm funkcjonuje prawidłowo, a ktoś go uszczypnie, natenczas uczuje ból z powodu pewnego zakłócenia w organizmie spowodowanego uszczypnięciem. Jeżeli ktoś ma żal, ma ból serca. Mówi się np.: O, jak mi przykro! Ja wiele cierpiałem w tej sprawie, lub z tej przyczyny. Z tego punktu zapatrywania nie możemy pojąć jak Bóg może cierpieć, jeżeli Bóg jest nieśmiertelny, nieodmienny, przeto nie może cierpieć w żadnej mierze. Gdyby Bogu mogło się przytrafić coś złego w Jego systemie, natenczas mógłby cierpieć. Dlaczego więc Pismo święte mówi, że Pan Bóg "bolał"? Na to odpowiadamy, że dla dwóch powodów ono tak mówi: 1) Abyśmy wiedzieli, co się Bogu podoba, a co się niepodoba. 2) On się skłania do naszego pojęcia, abyśmy mogli wyrozumieć, abyśmy mogli wyrobić sobie pojęcie, co mogłoby się Jemu niepodobać.

Pytanie zdaje się stosować w pewnym względzie do naszego Pana. Czy Ojciec Niebieski cierpiał, gdy ofiarował Swego Syna, a jak niektórzy dowodzą, że Ojciec cierpiał więcej niż Syn. Ja tak nie myślę. Bóg widząc koniec zaraz na początku, mnie się zdaje, że Ojciec był zadowolony z tego, co czynił, bo wiedział o wszystkich szczegółach, jakie z tego wynikną. Myślę, że Pan Bóg czuł się zadowolony z ofiary Swe-

go Syna, bo na to się zgodził i zezwolił; inaczej nigdyby czegoś podobnego nie uczynił. Pan Bóg nie był złapany, jakby w pułapkę i musiał coś czynić, a by tego się pozbyć, lecz Bogu są wiadome wszystkie rzeczy, więc koniec był wiadomy zaraz na początku. Przeto według naszego pojęcia o cierpieniu, bólu, rozstrojeniu nerwów, lub sił żywotnych, nie możemy powiedzieć, ażeby nasz Ojciec Niebieski cierpiał, lub mógł w podobny sposób cierpieć; lecz mógł w znaczeniu sympatji dla Swego Syna, lub dla nas, ponieważ chce dać nam poznać, że nie jest bez czucia jak kamień nie mający sympatji, lecz posiada współczucie i że w miłości Swojej współczuje z naszym Panem. Nie chcielibyśmy wypuścić z uwagi sympatji Ojcowskiej, o której mówi Pismo Św.: "Jako ojciec ma litość nad dziećmi swymi, tak ma Pan na tych, którzy się Go boją." 678.

Echa z Konwencji w Polsce

Krosno, dnia 23. sierpnia, 1931.

Drodzy Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Miłosierdzie i Opatrzność Boża niech Wam towarzyszą na każdy dzień do Niebieskiego Chanaan przez Wodza zbawienia naszego Jezusa Chrystusa.

Umiłowani Bracia i Siostry rozproszone w różnych częściach tego świata: Jest naszym pragnieniem podzielić się z wami tą łaską Bożą i błogosławieństwem, któreśmy odczuli będąc zgromadzeni na wspólnym zebraniu u braterstwa w Krośnie. Od dłuższego czasu mieli pragnienie urządzić konwencję i już byli zdecydowani na 23 i 29-go czerwca takie zebranie zwołać, lecz z powodu tego, że w tym czasie odbyły się cztery konwencje w innych miejscowościach, to byliśmy zmuszeni odwołać.

Lecz to pragnienie ziściło się obecnie 15 i 16 sierpnia, gdzie Ojciec Niebieski dozwolił się nam zebrać z różnych okolicznych stron w liczbie około 90 osób, a nawet niektórzy przybyli pieszo i na rowerach oddaleni o 15 mil (105 kilometrów), wprawdzie była to konwencja nieduża w porównaniu do innych, to jednak Bóg nie patrzy na liczbę, ale na serca swych dzieci czego potrzebują, tak i w tym wypadku Ojciec Niebieski obficie skropił serca spragnione rosą Niebieską, że można to oczywiście widzieć było jak wszystko braterstwo zostało orzeźwione słowem żywota i tą nadzieją zbawienia naszego, które dziś o wiele bliższe jest, aniżeli wtedy, kiedyś uwierzyli.

Przemawiało na tej błogosławionej uczcie 9-ciu braci; wykłady były budujące i na czasie, dwóch braci pielgrzymów miało przywilej uczestniczyć, jak również na tej konwencji przewodniczącym był br. Stahn.

Zebranie świadectw było nadzwyczaj wzruszające, ponieważ ze łzami w oczach z radością oświadczało się braterstwo, a szczególnie znamienne było zeznanie jednego ze starszych braci, który się oświadczył, że 76 lat temu nie znał prawdziwego Boga, pomimo, że był gorliwym Katolikiem, a obecnie 4 lata jak Ojciec Niebieski przy schyłku jego życia dał mu poznać Samego Siebie i zbawienie, które jest w Jezusie Chrystusie, z którego się bardzo raduje i pragnie z całego serca, ażeby mógł tę resztę dni życia zakończyć w prawdzie i wierze Jezusowej, to też to oświadczenie wzruszyło do głębi serca wszystkich uczestników.

Również przy tej sposobności był urządzony chrzest, gdzie okazało swoje poświęcenie się Bogu na służbę 13 osób (9 braci i 4 siostry), którym z całego serca życzymy wierności i wytrwania w tem poświęceniu aż do końca życia.

Zycząc wam wszystkim, drodzy bracia i siostry tych samych łask i błogosławieństw Bożych, pozostajemy złączeni z wami miłością naszego Stwórcy i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Zbór Pana w Krośnie.

Siemianowice, śl., 25. VIII., 1931 r.

Drodzy Bracia i Siostry w Panu i Zbawicielu Jezusie Chrystusie:—

Miłosierdzie Boże, łaska, dobroć i pokój niech będą z Wami aż do ukończenia tej pielgrzymki i osiągnięcia celu powołania naszego (1 Tess. 2:12; Żyd. 9:15).

Nadal, drodzy Bracia i Siostry, pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami, któreśmy otrzymali na 2 dniowej uczcie duchowej, która odbyła się w dniach 15 i 16 sierpnia, 1931 r., w Brzezince, na Górnym Śląsku.

Drodzy Bracia i Siostry, już niejednokrotnie doświadczaliśmy, że Ojciec Niebieski jest hojnym dawcą wszelkich łask i błogosławieństw, tak i podczas tych 2 dni znów w wielkim miłosierdziu Swojem udzielił nam błogosławieństwa Swego na tej uczcie duchowej, w której wzięło udział około 350 braci i sióstr, a i ludzi sympatyzujących było dosyć sporo. Konwencja ta odbyła się w tym celu zbudowanym namiocie na podwórzu jednego z braci, który to namiot przyczynił się również do otrzymanych błogosławieństw, bo było bardzo chłodno, lecz w namiocie było przyjemnie, co umożliwiło łatwiejsze zbieranie manny duchowej. Składamy dzięki Ojcu Niebieskiemu przez Zbawiciela, który błogosławił te ręce, które zajmowały się budowaniem tego namiotu.

Również składamy dzięki Ojcu Niebieskiemu w Imieniu Pana naszego za błogosławieństwa, które zlewał przez te "ręce", które służyły do budowania wewnętrznego człowieka na doskonałość Wiary i w zupełność podobieństwa Jezusa Chrystusa. (Ef. 4:7-16).

W tym celu służyło 11 braci. Wykłady były duchowe, aby wzmocnić Wiarę, ożywić ufność i nadzieję, "że Dobrotliwy jest Pan tym, którzy się Go boją". Bracia służyli w jednym duchu na tematy: "Aby rósł w łasce"; "Aby przybliżyć się ku Bogu, a on przybliży się ku nam". Z Cieni Prayb. były 2 wykłady i wiele innych budujących wykładów, tak, że te "tłuste racuchy", któreśmy otrzymali z łaski Boga Najwyższego, sprawiły w nas radość wieką, którą to radością dzielimy się z Wami, drodzy Bracia i Siostry poza oceanem i po całym obliczu ziemi, i wdzięczni jesteśmy Ojcu Niebieskiemu za Jego opiekę i otaczanie nas Swoją Wszechmocą, którą też nam okazał w tem, że chociaż pora była dżdżysta, to jednak podczas tej uczty we dnie była pogoda, a w nocy deszcz.

Wśród tych błogosławieństw czuliśmy się tak dobrze razem, że podczas zebrania świadectw i przy poeznaniu łzy w oczach było widać, które świadczyły o wielkiej dobroci naszego Ojca Niebieskiego dla tych, którzy Go miłują i są Mu posłuszni.

To też przy zakończeniu tej uczty duchowej Braterstwo zdecydowało, aby przez łamy Straży podzielić się temi błogosławieństwami ze wszystkim ludem Bożym, co też czynimy w tym duchu, aby to wszystko wyszło na jaknajwiększą cześć dla Stwórcy Boga i Ojca Pana naszego, i na zbudowanie ludowi Bożemu.

Zycząc Wam wszelkich łask i błogosławieństw od Boga Ojca przez Zbawiciela naszego, pozostajemy w miłości bratniej, Zbory Śląskie.

O NOWYM ŚPIEWNIKU

Przypominamy braciom i przyjaciółom, że kilka miesięcy temu został wydany nowy, znacznie powiększony śpiewnik z nutami. Koszta nakładu tego śpiewnika były wielkie, ponieważ na śpiewnik z nutami trzeba było dać zrobić specjalne klisze, które są bardzo kosztowne i to jest powodem, że śpiewniki muszą być sprzedawane po dolarze sztuka, a w większej ilości po 90c, wraz z przesyłką. Uczyniony nakład nie wyczerpał się dotąd ani w połowie, pozostaje więc jeszcze znaczny zapas.

Zamówienia na śpiewniki prosimy wysyłać na adres:

J. Jezuit,

4115 So. Sacramento Ave.,

Chicago, Illinois, U. S. A.